

# Jerzy P. Krzyżanowski

---

## Sienkiewicz w Wyoming, czyli "Trick or Trip"?

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 87/4, 65-75

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY R. KRZYŻANOWSKI

## SIENKIEWICZ W WYOMING, CZYLI „TRICK OR TRIP”?

### 1

Istnieje w Ameryce Północnej szeroko rozpowszechniony, celtycki jeszcze zwyczaj obchodzenia święta zwanego Halloween, a przypadającego na dzień Wszystkich Świętych, w bardzo szczególny sposób: dzieci, poczynając od najmłodszych, a na подростkach kończąc, przebierają się w najrozmaitsze, przerażające stroje i chodząc od drzwi do drzwi domagają się poczęstunku, grożąc w razie odmowy tradycyjnym zwrotem: „*Trick or treat*” – ‘wyrządzą ci psikusa, jeśli mnie nie poczęstujesz’. Obficie obdarowane czarownice, strzygi, szkielety i duchy wracają potem do domów dźwigając worki pełne słodczy, rzadko tylko spełniając groźbę wobec tych, którzy łakomczuchom odmówili – w najgorszym razie smarują drzwi czy okna farbą lub brudzą zaparkowane przed domami auta. Zwrot „*trick or treat*” przyjął się szeroko w znaczeniu ogólniejszym, jako żartobliwa obietnica splątania figla w przypadku odmowy prośbie.

Użyta w tytule niniejszej pracy parafraza tego zwrotu „*trick or trip*”, czyli ‘psikus albo podróż’, nasuwa się mimo woli na myśl, gdy czyta się trzy teksty z *Listów z podróży do Ameryki* Henryka Sienkiewicza, a mianowicie *Szkice amerykańskie* (I, II i III), w wydaniu zbiorowym (*Dziela*) oznaczone jako rozdziały XII, XIII i XIV, a zawierające opis wycieczki do stanu Wyoming, datowanej na listopad 1877<sup>1</sup>. Parafrazę tę postaram się wyjaśnić poniżej, omawiając owe szkice szczegółowo i krytycznie, dotychczas bowiem nie przyciągały one bliższej uwagi badaczy twórczości i biografii autora.

Sienkiewicz, jak wiadomo, przebywał w Stanach Zjednoczonych od marca 1876 do marca 1878 i ustalił swą reputację jako rzeczowy sprawozdawca z amerykańskiej podróży, drukując *Listy Litwosa* w warszawskiej „Gazecie Polskiej” od maja 1876 do marca 1878. Wydane w edycji książkowej w r. 1880, *Listy* uzupełnione zostały w r. 1906 wspomnianymi wyżej *Szkicami* i od tej pory przyjmowane były przez badaczy i krytyków jako w pełni wiarygodne. Tak np. Julian Krzyżanowski wyprawę do Wyoming uważa za „najważniejszą” spośród okazji do poznawania życia amerykańskiego<sup>2</sup>, a w „znakomitej relacji o wyprawie myśliwskiej na bawoły w stepach Wyomingu jesienią roku 1877”

<sup>1</sup> H. Sienkiewicz, *Dziela*. Wyd. zbiorowe pod redakcją J. Krzyżanowskiego. T. 42. Warszawa 1950, s. 146–206. Dalej do tekstu *Szkiców amerykańskich* (I, II, III) zawartych w tym tomie *Dziel* odsyłam skrótem S. Liczby po skrócie oznaczają stronicę.

<sup>2</sup> J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*. Warszawa 1966, s. 71.

znajduje jedynie „drobne potknięcia” co do dokładności opisów<sup>3</sup>. Podobnie sumienna amerykańska badaczka tego okresu, Marion Moore Coleman, przytacza Sienkiewiczowski opis pobytu w Virginia City, w stanie Nevada, w drodze powrotnej z Wyoming – bez najmniejszych, prostujących opowieści pisarza, komentarzy krytycznych<sup>4</sup>. Dopiero prace najnowsze przynoszą pierwsze głosy kwestionujące wiarygodność owego sprawozdania. „Wcale nie jest pewne, czy był na tej wyprawie” – pisze biograf Modrzejewskiej i Sienkiewicza, Józef Szczublewski, w książce opublikowanej w 1989 roku<sup>5</sup>. Spróbujmy zatem prześledzić tekst i kontekst opisu polowania, będzie to bowiem dla stwierdzenia autentyczności sprawy sposób najpewniejszy.

Nim jednak sięgniemy do tekstu opisu wyprawy, nie od rzeczy będzie przypomnieć jeden z – jak zawsze pełnych humoru – prywatnych listów Sienkiewicza do kalifornijskiego znajomego, Juliana Horaina, zapowiadający już w czerwcu 1876 kontynuację „listów Litwosa z podróży” następującą obietnicą:

Czy Pan uważa, że ten genialny młody człowiek rozwija się coraz bardziej, chociaż przy tym łże tak, aż się papier ze wstydu czerwieni? Co więcej: powiem Panu, że w następnych listach będzie łgał jeszcze dwa razy tyle; będziecie czytać opisy stepów, niedźwiedzi, bizonów, polowań i wypadków, które mu się przytrafiły, słowem, cały romans, w którym oprócz osnowy geograficznej i przyrodniczej wszystko jest zmyślane – a tylko pewnymi pozorami prawdy ozdobne. Zresztą nic to dziwnego, bo wszyscy tak robią<sup>6</sup>.

Nie był to najwidoczniej czczy żart, jakich *nb.* mnóstwo w rubasznych i niejednokrotnie pełnych zgoła kawalerskiego humoru listach do tego właśnie korespondenta, gdyż jeszcze po 40 latach opowiadał Max Neblung, współmieszkaniec Sienkiewicza znad Pacyfiku, jak pisarz pokpiwał z siebie i swych warszawskich czytelników:

Pewnego dnia, gdy wróciłem z pracy, pokazał mi złożoną gazetę i powiedział: „Czy wiesz, Max, że obaj spędziliśmy cały dzień polując na niedźwiedzia w San Jacinto Mountains?” I dodał ze śmiechem: „I świetnie nam się powiodło”<sup>7</sup>.

Nadmienić warto, że opowiadającego zawieść tu musiała pamięć, Sienkiewicz bowiem opisuje wprawdzie wyprawę z Neblungiem w góry (szkic VII), ale polowanie na niedźwiedzia odbyć się miało później, w towarzystwie traperów nazwiskiem Pleasants i Shrewsbury (szkic X, cz. II), o których znawczyni przedmiotu, Marion Moore Coleman, powiada, że „są prawie całkowicie nieznanzi w Kalifornii”<sup>8</sup>. Niemniej autentyczność tych postaci nie ulega wątpliwości i potwierdzona została zarówno przez Helenę Modrzejewską w jej kalifornijskich wspomnieniach<sup>9</sup>, jak i w kilku pracach Coleman<sup>10</sup>.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 63.

<sup>4</sup> M. M. Coleman, *Fair Rosalind: The American Career of Helena Modjeska*. Cheshire, Conn., 1969, s. 124.

<sup>5</sup> J. Szczublewski, *Żywoć Sienkiewicza*. Warszawa 1989, s. 70.

<sup>6</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*. Pod redakcją i ze wstępem J. Krzyżanowskiego. Opracowała M. Bokszczyńska. T. 1, cz. 2. Warszawa 1977, s. 357.

<sup>7</sup> L. E. Dickson, *The Founding and Early History of Anaheim, California*. „Southern California Historical Society Quarterly” XI (1918), s. 36.

<sup>8</sup> M. M. Coleman, komentarz w: H. Sienkiewicz, *Western Septet*. Transl. M. M. Coleman. Cheshire, Conn., 1973, s. 158.

<sup>9</sup> H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*. Przekład M. Promińskiego. Kraków 1957, s. 304, 308.

<sup>10</sup> Np. Coleman, *Fair Rosalind*, s. 53 n.

Prywatna korespondencja Sienkiewicza z Kalifornii, niestety niekompletna i, jak dotychczas, wydana w niewielkiej ilości, przynosi więcej informacji o okresie poprzedzającym wyprawę do Wyoming, przy czym zwrócić tu należy uwagę na wątek dość starannie pomijany przez biografów, a mianowicie stosunek Sienkiewicza do Modrzejewskiej, rzucić on bowiem może nieco światła na sprawę owego wyjazdu.

Helena Modrzejewska przyjechała do Kalifornii z mężem i synem latem 1876 i wkrótce potem zdecydowała się kontynuować swą karierę teatralną w San Francisco, co spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem tamtejszej kolonii polskiej. Sienkiewicz, jej wierny towarzysz i wielbiciel z warszawskich jeszcze czasów, początkowo brał żywy udział w jej sukcesach, stopniowo jednak zaczął się od aktorki dystansować i izolować, przez dłuższe okresy mieszkając w Północnej Kalifornii, skąd korespondencyjnie tylko śledził dalsze losy Modrzejewskiej. Charakterystyczny w tym względzie jest list do Horaina, datowany w r. 1877, gdzie prócz zwykłych wyrazów zainteresowania Modrzejewską i próśb o przekazanie jej „na cztery oczy” wyjątków tego listu znajdują się niezwykle ostre zwroty pod adresem jej męża, Karola Chłapowskiego, „który wtrącać się we wszystko lubi, po angielsku zaś mówi jak krowa, a na literaturze zna się jak koza na pieprzu”<sup>11</sup>. Nie próbując doszukiwać się tutaj objawów zazdrości zawiedzionego wielbiciela, przypomnieć trzeba, że Sienkiewicz zdawał się być bardzo niechętny osobistym sympatiom Modrzejewskiej, czego wyrazem może być jego stosunek do Joe Tuholsky, córki żydowskiego adwokata, emigranta z Polski, która udzielała Modrzejewskiej korepetycji z angielskiego, a której Sienkiewicz nie lubił ani też nie cieszył się jej sympatią.

Nie lubił Ameryki, odnosił się cynicznie do naszych zwyczajów i wychowania — czy też braku wychowania — i był jedynym członkiem tej zdumiewającej, cudzoziemskiej kolonii, który nie nauczył się nawet prostych angielskich wyrażań,

— pisała Tuholsky po latach w wyjątkowo złośliwym artykule o jego niedolności angielskiej wymowy, opublikowanym w miesięczniku „The Theatre”, a w polskiej literaturze o Sienkiewiczu dotychczas nie znanym<sup>12</sup>.

Jest to opinia, oczywiście, wysoce jednostronna. Znamy angielskie listy Sienkiewicza do Jeremiaha Curtina, nie wykazujące zbyt rażących błędów językowych<sup>13</sup>, a wiemy też, że jego wymowa była zupełnie zrozumiała i pozwalała na wielogodzinne rozmowy z tym tłumaczem dzieł Sienkiewicza na angielski, jakkolwiek żona Curtina, Sienkiewiczowi niechętna, pisała w swoich notatkach z pierwszego spotkania z nim w Ragaz, 6 VI 1887, a więc w 10 lat po jego pobycie w Stanach Zjednoczonych:

<sup>11</sup> M. Sienkiewicz, list do Juliana Floriana Horaina z r. 1877. W: *Listy*, t. 1, cz. 2, s. 405.

<sup>12</sup> J. Tuholsky, *Henryk Sienkiewicz in the United States*. „The Theatre Magazine: A Monthly” VII (September 1907), s. 248. Zob. też J. R. Krzyżanowski, *Nieznany rysunek Sienkiewicza*, „Przegląd Polski — Nowy Dziennik” (Nowy Jork) 1996, nr z 22 VIII, s. 14–15.

<sup>13</sup> Zob. J. R. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz to Jeremiah Curtin: Some Unpublished Letters*. „The Polish Review” X (1965), s. 3–21. Wstęp (w wersji polskiej) przedrukowany w: J. R. Krzyżanowski, *Legenda Somosierry i inne prace krytyczne*. Warszawa 1987, s. 32–41, teksty listów — w edycji warszawskiej z r. 1977 (t. 1, cz. 1, s. 163–176). Nie została natomiast przedrukowana napisana odręcznie dla Curtina krótka historia rodziny i autobiografia Sienkiewicza, załączona do listów i zamieszczona w angielskim tekście artykułu (s. 9–10).

Mówi po cichu, trudno zrozumieć jego angielski. Chyba lepiej mówi, niż rozumie, bo jego odpowiedzi, gdy zada mu się pytanie, zdradzają czasem, że nie rozumiał<sup>14</sup>.

Tak czy inaczej, faktem jest, że od kwietnia 1877 Sienkiewicz przebywał w pełnej niemal izolacji od polskiej kolonii w San Francisco, mieszkając w Sebastopol i Hayward<sup>15</sup> u kapitanów Franciszka Wojciechowskiego i Rudolfa Korwin-Piotrowskiego, późniejszych prototypów Podbipięty i Zagłoby, a dowiadywał się o Modrzejewską jedynie przez Horaina mieszkającego w San Francisco i przeżywał najwidoczniej poważny kryzys osobisty. Przebywając, jak pisał, „zatem o godzinę drogi od St. Fran[cisco]”<sup>16</sup>, w powiecie Alameda położonym po przeciwnej stronie Zatoki San Francisco, przez miesiące całe nie przyjeżdżał do tego centrum polskiego życia w Kalifornii, a listy jego brzmią, jakby pisane były z jakiejś odległej Alaski... Dodać warto, że przeprawa przez Zatokę, opisana w jednym z późniejszych tekstów z *Listów Litwosa* (S 225), a będąca motywem wielu wczesnych opowiadań pochodzącego z tamtych stron Jacka Londona, została po wielu latach ułatwiona dzięki zbudowaniu poprzez Zatokę imponującego mostu, Bay Bridge, ukończonego w 1936 roku. Wśród nazwisk konstruktorów mostu na czołowym miejscu znalazło się nazwisko syna Heleny Modrzejewskiej: Ralph Modjeski.

Mimo że poza listami do Horaina nie mamy na ten temat więcej informacji, przypuszczać wolno, że kryzys psychiczny pisarza przybrał wymiary tak zatrważające, iż Sienkiewicz kończy sprawozdanie z wyprawy do Wyoming uwagą:

ślabość, rozwijająca się początkowo coraz silniej, wstrzymała i opóźniła znacznie mój wyjazd do Europy. Wstrzymuje mnie ona i dotychczas, ale za to pozwala mi pisać tak długie listy, jak ten obecny, w którym pozwoliłem sobie nudzić czytelników. [S 206]

Potem zaś, w liście datowanym 18 XII 1877, powtarza informację o „ślabości, jakiej nabawił się w czasie ostatniej [...] wyprawy do Wyomingu” (S 207), i przytacza incydent, który miał mu się zdarzyć w drodze powrotnej, w Virginia City; przypominała go po latach, jak podaje Julian Krzyżanowski<sup>17</sup>, Modrzejewska, co rzuca cień wątpliwości na autentyczność przeżycia, a sugeruje raczej wykorzystanie anegdoty szeroko zapewne krążącej wśród Polaków po powrocie aktorki z podróży do stanu Nevada w ostatnim tygodniu października 1877.

Sienkiewicz zawsze odznaczał się znakomitą poczuciem humoru, może więc w okresie narzuconej sobie samotności, gdy do drzwi prowincjonalnego domku kapitana Piotrowskiego szturmować zaczęły halloweenowe duszki i zjawy, przyszedł mu do głowy pomysł wypełnienia powstałej pustki bajeczką, tym razem opartą na dobrze znanych realiach, a zarazem znakomicie pasującą do korespondencji uprzednich, i może w taki właśnie sposób powstały *Szkice* opisujące wyprawę do Wyoming. Czyżby stanowić one miały pewnego rodzaju usprawiedliwienie braku osobistego kontaktu z daleką i nieosiągalną Modrze-

<sup>14</sup> Cyt. za: M. J. Mikoś, *W pogoni za Sienkiewiczem*. Warszawa 1994, s. 58.

<sup>15</sup> Bokszczanin opracowując przypisy w edycji listów Sienkiewicza (t. 1, cz. 2, s. 393) błędnie odczytała nazwę tej miejscowości jako: Haywood. W istocie nazwa miasteczka w powiecie Alameda (w stanie Kalifornia) brzmi: Hayward.

<sup>16</sup> Sienkiewicz, list do Juliana Floriana Horaina z 15 IV 1877. W: *Listy*, t. 1, cz. 2, s. 397.

<sup>17</sup> J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 63.

jewską? Faktem jest, że Sienkiewicz przyjechał do San Francisco dopiero w grudniu, po jej wyjeździe na Wschodnie Wybrzeże. Jego pobyt w Nowym Jorku, w drodze powrotnej do Polski, wspomina sucho Modrzejewska (która poprzednio pisała o nim obszernie i serdecznie): „przyszedł się ze mną pożegnać” – i dodaje z ironią: „Miał tak zadowoloną minę, że szczerze mu pogratulowałam powrotu z dobrowolnego wygnania w kraju, gdzie »cytryna dojrzewa«, do kraju burz śniegowych i sanny”<sup>18</sup>. Na tę krótką informację warto zwrócić więcej uwagi, niż na to pozornie zasługuje. Wiemy zarówno z zamieszczanych w czasopismach, jak i prywatnych listów Sienkiewicza, jakim był entuzjastą Ameryki: „jest mi tu tak dobrze, że gdybym miał zapewnione życie wieczne, nie chciałbym go spędzić gdzie indziej” – wyznawał<sup>19</sup>. Poglądów tych nigdy nie zmienił i w 20 lat później pisał do Curtina: „Mam [...] dla kraju [tj. Ameryki] i ludzi prawdziwą i głęboką sympatię”<sup>20</sup>. Podejrzewać więc wolno, z jednej strony, że Modrzejewska powtórzyła tu opinię swojej nieodstępnej w tym czasie towarzyszkii, Joe Tuholsky, z drugiej zaś – traktować należy określenie „dobrowolne wygnanie” w odniesieniu do poprzedzających wyjazd miesięcy spędzonych przez Sienkiewicza w Sebastopol i Hayward niemal jako osobistą pretensję.

## 2

Opis wyprawy do stanu Wyoming zaczyna się istotnie nieco bajkowo: zaproszenie przychodzi od grupy bogatych ludzi, którzy „często nie wiedzą, co robić z pieniędzmi”, postanawiają więc zabrać pisarza na polowanie na bawoły, opłaciwszy mu wszelkie koszty podróży. Naczelnikiem wyprawy zostaje niejaki pan Woothrup. Sienkiewicz wspomina: „poznałem [go] na parę miesięcy przedtem” (S 146). O innym z uczestników wyprawy pisze: „Ward, którego znałem z Bohemian Clubu blisko od roku”, a z którego „inni śmieją się [...] i przezywają go Crazy Ward (Szalony Ward)” (S 162); tłumaczenie jest niedokładne, powinno bowiem być raczej „zwariowany”, „postrzelony” czy zgoła „głupi”.

O istnieniu i charakterze owego klubu artystów dowiedzieć się sporo możemy z listu Modrzejewskiej do Marii Faleńskiej, datowanego 27 IV 1877, w którym podaje ona wiele interesujących szczegółów. Założony został w 1872 r. na miejsce niemieckiego San Francisco Verein<sup>21</sup>. Chłapowscy, a zapewne i Sienkiewicz byli tam częstymi gośćmi, stąd też pisarz istotnie znać musiał niektórych członków klubu, rzecz jednak charakterystyczna, że podaje tu tylko ich nazwiska, bez imion. Wskazuje to na całkowicie fikcyjne przedstawienie stosunków między uczestnikami wyprawy, wśród Amerykanów bowiem, jak pisze gdzie indziej Sienkiewicz, „za drugim spotkaniem już klepie jeden drugiego po karku i mówi: „»How do you do, old fellow?« – jak się masz, stary ćwiku! – i basta” (S 236). Trudno sobie wyobrazić, żeby czterej towarzysze, przez

<sup>18</sup> Modrzejewska, *op. cit.*, s. 369.

<sup>19</sup> H. Sienkiewicz, list do Edwarda Leo i Edwarda Lubowskiego z listopada 1876. W: *Dziela*, t. 55 (1951), s. 435.

<sup>20</sup> H. Sienkiewicz, list do Jeremiaha Curtina z 15 IV 1898. W: *Listy*, t. 1, cz. 1, s. 167.

<sup>21</sup> *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*. Wybór i opracowanie J. Got, J. Szczublewski. T. 1. Warszawa 1965, s. 382.

miesiąc dzielący jeden wóz mieszkalny, zwracali się do siebie po nazwisku. I jeśli utrzymamy założenie, że cały opis wyprawy był fikcją, to założyciel też można, że nazwisko niezbyt sympatycznego kompana zapożyczono zostało od partnerującego Modrzejewskiej aktora, Jamesa Warda, komika występującego m.in. jako Merkutio podczas objazdowej tury po stanie Nevada, który przy ostatecznym rozrachunku próbował oszukać ją na 200 dolarów, co potem zrekompensować chciał oferując własny zegarek i pierścionek<sup>22</sup>. Podobne cechy komiczne posiada i Sienkiewiczowski Ward, o którym zresztą czytamy: „odał mi potem w ciągu wyprawy niemałe usługi pilnując mię, gdym zasnął, jak brat” (S 162). Nazwiska innych uczestników wyprawy są nie tylko standardowe, takie jak np. Smith, ale niekiedy żywcem przypominają nazwiska i przezwiska bohaterów powieści Jamesa Fenimore Coopera, o którym Sienkiewicz wspominał już wcześniej w *Szkicach amerykańskich*:

Zawsze marzyłem o tym, abym kiedykolwiek w życiu mógł ujrzeć owe kraje bezładne jeszcze, w których potężne siły natury, nie pohamowane ręką ludzką i rozbijała, żyją, jak chcą, tworzą, co chcą, i panują absolutnie. Spojrzeć twarzą w twarz, oczyma w oczy naturze pierwotnej, wdrzeć się w głębie dziewiczych lasów, opisywanych przez Coopera, był to ideał szczęścia, do którego wzdychałem od dawna. [S 3]

Te wyidealizowane marzenia nie znajdują odbicia w opisach wyprawy, trudno więc zgodzić się z interpretacją Wiesławy Piekarskiej, która powołując się stale na prace Jurija Łotmana i Michaiła Bachtina pisze o Sienkiewiczowskim „poczuciu dumy i siły, cechach wywodzących się z tradycji romantycznej”:

czy samotnie podróżował na mustangu, czy z całą karawaną jeźdźców pokonywał rozległe przestrzenie górskie, stepowe albo pustynne. Ruch Sienkiewicza w górach można by przedstawić po osi wertykalnej, która wyznacza zmienny kierunek jego drogi.

A dalej:

Trasa, którą przebył nasz podróżny, nacechowana jest dodatnimi walorami emocjonalno-wartościującymi, modeluje ona (by użyć języka pojęć J. Łotmana) świat ciekawy, barwny, pełen niezwykłego piękna<sup>23</sup>.

W istocie opis zarówno geografii jak i topografii stanu Wyoming, znanych Sienkiewiczowi z podróży na Daleki Zachód wiosną 1876, jest ogólnikowy i pozbawiony zarówno szczegółów, jak też idealizujących zachwyty; jest wertykalny lub horyzontalny, przy czym – rzecz charakterystyczna – znaleźć tu można wiele powtórzeń, takich jak opis miasta Cheyenne (S 150–152)<sup>24</sup> i szereg innych. Ucieka się też Sienkiewicz do znanych chwytów literackich, jakimi maskuje brak własnych przeżyć: „Czytałem, czy też słyszałem, nie pamiętam gdzie i od kogo, że zaprzęganie mułów do wozów odbywa się z wielkimi trudnościami [...]. Wszystkiego tego nie widziałem” (S 163). A dalej: „Nie będę opisywał dzień po dniu naszych wypadków i polowań” (S 185). Często jednak, gdy rzekome fakty próbuje podać jako autentyczne, popełnia błędy, które może nie rażą czytelnika w Polsce, świadczą jednak o braku znajomości terenu z autopsji. Tak np. wyprawa wyrusza ze stacji Percy (S 158 n.), która w rzeczy-

<sup>22</sup> Modrzejewska, *op. cit.*, s. 357–358.

<sup>23</sup> W. Piekarska, *O drodze w „Listach z podróży do Ameryki” Litwosa*. W zbiorze: *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*. Lublin 1991, s. 105.

<sup>24</sup> Pojawił się on już w szkicu wcześniejszym (*Dziela*, t. 41 <1950>, s. 166–167).

wistości nigdy w stanie Wyoming nie istniała, wielu innych – podanych w dalszym opisie trasy – miejscowości także nie udało się znaleźć na szczegółowej mapie Wyoming. Przyjąć zatem można, że Sienkiewicz, komponując opis z fragmentów wspomnień o własnych wcześniejszych przeżyciach w kalifornijskich górach Sierra Nevada i z obrazów Wyoming zaczerpniętych z licznych w tym okresie amerykańskich książek na temat Dzikiego Zachodu, posługiwał się niedokładną mapą lub też puszczał wodze fantazji.

Trasa wyprawy nie jest precyzyjnie przedstawiona. Miała wieść „obszernym kanionem ciągnącym się między dwoma równoległymi pasmami Gór Słodkiej Wody (Sweet Water Mts.). Kanion ten nosi nazwę kanionu Północnych Wideł Platte, środkiem jego bowiem płynie rzeka tegoż nazwiska (North Fork of Platte R.)” (S 157–158). Posuwając się wzdłuż koryta rzeki wyprawa dociera do miejsca, w którym „Północne Widły skręcają na wschód” (S 195), co – według mapy – wskazywałoby na okolice miejscowości Casper, podczas gdy w tekście czytamy o przybyciu po dwóch tygodniach podróży (S 201) do „ujścia Medicina [właśc.: Medicine] Bow Creek do Północnych Wideł” (S 199), a miejsce to leży 100 km na południe od Casper. Wiadomość o obawie wojny z Indianami powoduje zmianę trasy, a Ward (ach, zawsze ten niezdolny Ward!) proponuje kierunek na Fort Laramie, dokąd „było przynajmniej cztery razy dalej niż do stacji Percy” (S 202). Tu następuje spotkanie z Indianami, którym pisarz, złożony słabością, przypatruje się z daleka, „przez uchylone płótno wozu” (S 203). A kiedy pięciu wojowników towarzyszy dalszej trasie wyprawy, Sienkiewicz dodaje: „nie widziałem ich prawie wcale, cały ten czas bowiem przeleżałem jak martwy na wozie” (S 205).

Podobnie nieprecyzyjnie opisane są widoki oglądane przez myśliwych, trudno bowiem uwierzyć, że patrząc z gór Sweet Water Mountains widzieli oni południową grupę gór Black Hills (S 164), które leżą w odległości około 200 km w linii powietrznej. W sumie zaś wyprawa trwająca „przeszło miesiąc” (S 205) nie przebyła więcej niż kilkadziesiąt mil terenu, jak widać z porównania opisu trasy z mapą.

Nawiasem warto dodać, że porównanie Sienkiewiczowskich opisów nie tylko z mapą, ale z samym terenem przynosi czasami zaskakujące niespodzianki. Kiedy Wiktor Kwast postanowił w 1971 r. autem przejechać szlak wycieczki na kalifornijską pustynię Mohave, przedstawioną przez Sienkiewicza w *Szkicach amerykańskich* (S 113–145), w rezultacie wyprawy wykazał cały szereg poważnych błędów i niedokładności popełnionych przez pisarza. Doszedł też do wniosku, że

w swym przepięknym artystycznie opisie przygód na pustyni Mohave oraz samej Mohave mógł się Sienkiewicz pomylić, mógł być wprowadzony w błąd, jeśli chodzi o palmety czy geografię, a mogło go też, według jego słów, „ponieść pióro”, do czego się sam przyznawał, że mu się zdarzało<sup>25</sup>.

Pomyłki te występują jeszcze wyraźniej w opisach wyprawy do Wyoming. Sienkiewicz skarży się, że drugą część tej wyprawy przechorował, a do San Francisco wrócił „mocno cierpiący” (S 205); w liście jednak następnym opowiada o zatrzymaniu się w Virginia City i zwiedzaniu kopalni srebra, o „słabości”

<sup>25</sup> W. Kwast, *Szukam umarłego lasu*. „Wiadomości” XXVI (1971), nr 27/28, z 4–11 VII, s. 8.



swojej na tym etapie podróży słowem nie wspominając, jakkolwiek list ten zaczyna skargą na opóźniające powrót do kraju niedomaganie. Wydaje się, że cały opis Nevady doczepiony tu został dość sztucznie, m.in. po to, żeby włączyć wspomnianą przez autora wcześniej anegdotę o napiwku omyłkowo ofiarowanemu majętnemu Amerykaninowi (S 213–215).

Wnioski wydają się niewątpliwe — cały opis rzekomej wyprawy jest zręczną mistyfikacją, kompilacją uprzednich doświadczeń pisarza i dostępnych mu opisów. Zastanowić się zatem wypadnie nad powodem podania fikcji jako autentycznych przygód autora. Najprawdopodobniejsze jest wyjaśnienie zaczerpnięte z dziedziny psychologii, a mianowicie wystąpienie tu zjawiska znanego jako mechanizm kompensacyjny. Dobrowolnie odcięty od grupy Polaków pisarz, zdany na łaskę Rudolfa Korwin-Piotrowskiego do tego stopnia, że musiał zapożyczyć się u niego na powrót do kraju<sup>26</sup>, rozczarowany jest co do perspektywy zbliżenia z Modrzejewską, coraz bardziej dla niego niedostępną — zarówno pod względem osobistym, jak i materialnym (nawiasem mówiąc, niedostatki materialne były poważną troską Sienkiewicza i źródłem wielu problemów). Ogólnie biorąc, sfrustrowany po dwóch latach pobytu za granicą, stworzył sobie piękną i zgoła fascynującą bajeczkę, w której obok dzielnego pisarza-myśliwego występują szczerzy milionerzy, błaznujący towarzysz oraz wojowniczy Indianie i odbywa się polowanie na najrozmaitsze dzikie zwierzęta, a wszystko to rzucone na tło wspaniałej, górskiej przyrody, w atmosferze zaczerpniętej wprost z prawdziwego westernu, i podbudowane szeroko materiałem encyklopedyczno-informacyjnym.

## 3

Pamiętając, jak mocne i trwałe wrażenia pozostawiły w twórczości Sienkiewicza drobne nawet przygody i przeżycia, trudno by zrozumieć, dlaczego nie odbiła się w niej wyprawa do Wyoming, jeśli mimo wszystko przyjęlibyśmy, że w istocie miała miejsce. Jako przykład literackiego wykorzystania drobnych nawet zdarzeń z okresu wcześniejszego przytoczyć tu warto epizod występu cyrku w miasteczku Anaheim w dniu 29 VII 1876. Wtedy to zjechał tam z bogatym programem cyrk „Centennial on Wheels”, przyciągając 700 widzów na przedstawienie popołudniowe, a 1500 na wieczorne. Wśród cyrkowców wymieniona jest Jenny Brown, ujeżdżająca wierzchowce, a także poskramiacz tygrysów i lampartów, noszący pseudonim: Pierce<sup>27</sup>. Nie ulega wątpliwości, że zarówno opowiadanie *Orso* (1879), jak i nieco późniejsze *Sachem* (1883) wywodzą się ze wspomnień o tym właśnie cyrkowym występie. Podobnie opowiadanie *Komedia z pomyłek* ma wiele szczegółów żywcem wziętych z Anaheim, takich jak postaci doktora, sklepikarzy i prowincjonalnych dziennikarzy, a Julian Krzyżanowski pisze o prawdopodobnym związku tego opowiadania z nowelkami takich autorów, jak Francis Bret Harte i Mark Twain, jakkolwiek dokładnego

<sup>26</sup> Sienkiewicz, list do Juliana Floriana Horaina z kwietnia 1879. W: *Listy*, t. 1, cz. 2, s. 411. Zob. też H. Sienkiewicz, list do Erazma Piltza z 22 [IV 1878]. W: *Dziela*, t. 56 (1951), s. 38: „kasa moja wyczerpana, a do Paryża przyjadę o kilku frankach”.

<sup>27</sup> Zob. E. K. Lee, *Sienkiewicz and Anaheim*. W: *Sienkiewicz, Western Septet*, s. 63.

źródła ewentualnych zapożyczeń wskazać nie umie<sup>28</sup>. Dopiero po kilku latach znajduje je w opowiadaniu... Kraszewskiego<sup>29</sup>.

Później, w okresie gdy Sienkiewicz zamieszkał u kapitana Korwin-Piotrowskiego, ten niezwykle gawędziarz, który tak wielkie wrażenie wywarł na Modrzejewskiej<sup>30</sup>, nie tylko dał początek postaci Zagłoby. Jemu to zawdzięcza Sienkiewicz impuls do napisania utworu w pierwszej wersji nazwanego *Opowiadania kapitana Korwina*<sup>31</sup>, potem zaś, w ostatecznej redakcji, zatytułowanego *Przez stepy* (1878), z podtytułem *Opowiadanie kapitana R.* Był to pierwszy w pełni wykończony utwór oparty na fikcji literackiej napisany po przyjeździe z Ameryki do Europy.

Utwór ten ukształtowany jest jako narracja „zacnego i dzielnego przyjaciela, kapitana R.”, nie ukrywa zatem autor pochodzenia wątku, dla osób zaś znających Sienkiewicza i jego kalifornijskie towarzystwo „kapitan R.” kojarzyć się musiał bez wątplenia z postacią Piotrowskiego. Warto przypomnieć, że ten weteran powstania listopadowego, kawaler orderu *Virtuti Militari*, później zaś podróżnik, a zawsze wielki gaduła, wywarł ogromne wrażenie nie tylko na Modrzejewskiej i Sienkiewiczu, ale także na wielu innych osobach, z jakimi się stykał, a wśród nich na byłym gubernatorze Kalifornii nazwiskiem Newton Booth, który zrelacjonował całe jego długie opowiadanie o Mickiewiczu, Towiańskim i paryskim okresie Wielkiej Emigracji<sup>32</sup>. Dla Amerykanina, zainteresowanego m.in. parapsychologią, ten właśnie wątek okazał się najciekawszy, podczas gdy Sienkiewicz ze swego długiego pobytu pod dachem gościnnego kapitana i wielu z nim rozmów wybrał wątek inny, amerykański, stanowiący dla czytelników w Polsce pewnego rodzaju kontynuację *Listów Litwosa*, a równocześnie literacko atrakcyjny.

Nawiasem dodać warto, że od Piotrowskiego zaczerpnął Sienkiewicz materiał do ostatniego tekstu z amerykańskich *Listów*, artykułu *Chińczycy w Kalifornii*, kapitan był bowiem stanowym komisarzem do spraw chińskiej imigracji i niewątpliwym w owej dziedzinie ekspertem, o czym Sienkiewicz w zakończeniu tego szkicu z wdzięcznością nadmienia (S 336).

W opowiadaniu *Przez stepy* kapitan R. wspomina, jak to prowadził *a wagon train* (karawanę wozów) na „Dziki Zachód” w r. 1849, po odkryciu złota w Kalifornii, co dało początek całej generacji tzw. *forty-niners* (przybyszów z r. 1849) ściągających w tymże roku do Kalifornii. Piotrowski w istocie do nich należał. Projektując wówczas trasę wybrał on nie „południową drogę na St. Louis, ale na Iowę, Nebraskę i północne Kolorado”<sup>33</sup>, znaną w odróżnieniu

<sup>28</sup> J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*. Warszawa 1970, s. 66.

<sup>29</sup> J. Krzyżanowski, *O polsko-kalifornijskiej humoresce Sienkiewicza*. W: *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*. Warszawa 1973, s. 183–185. Wersja angielska: *The Polish-Californian Background of H. Sienkiewicz's Burlesque „A Comedy of Errors”*. W zbiorze: *For Wiktor Weintraub*. The Hague 1975, s. 251–256.

<sup>30</sup> Modrzejewska, *op. cit.*, s. 309–315.

<sup>31</sup> Sienkiewicz, list do Erazma Piltza z 22 [IV 1878], s. 37.

<sup>32</sup> Zob. J. R. Krzyżanowski, *Amerykański Zagłoba o Mickiewiczu*. W: *Legenda Somosierry i inne prace krytyczne*, s. 11–24.

<sup>33</sup> H. Sienkiewicz, *Przez stepy*. W: *Dziela*, t. 3 (1948), s. 39. Dalej do tekstu tego opowiadania odsyłam skrótami P. Liczby po skrócie oznaczają stronicę.

od poprzedniej, „Santa Fe Trail”, jako „Oregon Trail” (jakkolwiek nazwy tej narrator nie używa). Trasa ta, rozpoczynająca się zwykle nad rzeką Missouri, w okolicach dzisiejszego Kansas City, prowadziła przez Nebraskę i Wyoming (Fort Laramie, Casper), następnie przez górskie przełęcze do Salt Lake w stanie Utah – i dalej na zachód, do Oregon lub Kalifornii. Kapitan R. rozpoczął wyprawę z punktu położonego bardziej na wschód, wspomina bowiem o przekroczeniu rzek Mississippi, a następnie Cedar (w stanie Iowa) (P 46), później zaś, już w Nebrasce, o Platte River i Big Blue River (P 71), a także o Beaver Creek, znajdującym się w znacznej od tej ostatniej rzeki odległości. Trasa prowadziła dalej przez rzekę Białego Człowieka (P 85), w istocie nie znaną w tamtej okolicy, i wzdłuż południowej odnogi rzeki Platte, aż do Kiowa Creek (P 89), skąd istotnie na horyzoncie widać już pierwsze, wschodnie pasmo Gór Skalistych, wyrastające bezpośrednio, bez przedgórzy, z wielkich równin Środkowego Zachodu, w okolicy dzisiejszego Denver, które zasiedlone zostać miało dopiero w dziewięć lat później, w roku 1858.

Przeprawa przez Góry Skaliste, opisana żywo i dramatycznie, trwała trzy tygodnie, nim podróżnicy dotarli do kanionu White River (P 91), na granicy stanu Utah, a po dalszych dwóch tygodniach do Salt Lake w tym stanie, następnie zaś do Nevady, gdzie u stóp gór Sierra Nevada rozgrywa się ostatni akt tragedii dzielnego kapitana i jego ukochanej Lilian.

Ten dość szczegółowy opis trasy z opowiadania *Przez stępy* przytoczony tu został nie tylko po to, żeby wykazać, jak starannie potrafił Sienkiewicz odtworzyć szlak i atmosferę wielkiej przeprawy, ale także dla kontrastu z dość sztucznym i powierzchownym opisem stanu Wyoming, w którym pisarz rzekomo spędził cały miesiąc. Góry Skaliste w obu tych stanach są tym samym pasmem, rozdzielonym jedynie granicą administracyjną, niczym więcej, toteż osobiste z nimi zetknięcie w Wyoming powinno by było zaowocować kształtem artystycznie dojrzałym. W istocie okazało się, że kształt taki otrzymała narracja powtórzona za Piotrowskim, który rzeczywiście góry te przemierzył własnymi nogami i potrafił przekazać swe wrażenia pisarzowi tak wyraziście, iż otrzymaliśmy obraz znakomity i realistyczny, podczas gdy opis rzekomego polowania na bawoły czyta się jak bladą kopię sprawozdań z podróży, a nie jak utwór literacki wysokiej klasy.

## 4

Sienkiewicz, jak staraliśmy się udowodnić, w swych *Listach z podróży do Ameryki* przedstawiał takie sytuacje rzeczywiste i fikcyjne, jakie uważał za korzystniejsze dla siebie i swojej twórczości. Wbrew twierdzeniom Joe Tuhol-sky, konsekwentnie starał się przekazać pozytywny obraz Ameryki, przemilczając aspekty, które obraz ten mogłyby zaciemnić. Jako przykład przytoczyć tu można dwa fakty, z których pierwszy jest doświadczeniem każdego niemal Polaka stykającego się na co dzień z Amerykanami, a mianowicie zjawisko nieprzyjemnego kaleczenia polskich nazwisk przez Anglosasów, którzy nie zadają sobie trudu prawidłowego wymawiania spółgłoskowych zbitek, typowych dla wielu polskich słów. Ale podczas gdy Modrzejewska bez osłonek opowiada o tym, jak -jeden z czołowych intelektualistów Ameryki, Henry Longfellow, pozwolił sobie na niesmaczny żart przekręcając nazwisko „Mickiewicz”

na „Mudjikiewis” („co, nawiasem mówiąc, brzmi trochę podobnie do pani nazwiska”)<sup>34</sup>, Sienkiewicz dyskretnie nie wspomniał o tym, jak mieszkańcy Anaheim starali się wymówić jego nazwisko, nadając mu brzmienie: *sane cabbage* (wym.: sejn kabidź), co wprawdzie daje efekt fonetyczny zbliżony do pożądanego, ale oznacza ni mniej ni więcej, tylko... zdrową na umyśle kapustę!<sup>35</sup>

Warto też na zakończenie wspomnieć fakt drugi, a mianowicie całkowite przemilczenie przez pisarza jego zajęcia, być może, mniej chwalebne, mogącego zaciemnić obraz dzielnego myśliwego i pracowitego dziennikarza, jaki stworzył w *Listach z podróży do Ameryki*. O tym dramatycznym dla Sienkiewicza roku 1877, kiedy to odizolował się od kolonii polskiej, pisze Julian Krzyżanowski:

W końcu marca, tuż przed Wielkanocą, po jakichś nieporozumieniach z Chłapowskim, zardrosnym o żonę i o swe problematyczne zasługi literackie, Sienkiewicz wyjeżdża do osady Sebastopol i zamieszkuje u starego kapitana Franciszka Wojciechowskiego<sup>36</sup>.

Wiemy też, że „w lipcu i sierpniu zwiedza Sienkiewicz Maripozę”<sup>37</sup>, mimo że w tekście opowiadania czytamy: „Byłem tylko jakby przelotem w Maripozie”, która „dziś [...] ma z tysiąc mieszkańców” (P 23). Trudno więc przypuszczać, że pisarz spędził tam dwa miesiące. Szczublewski o okresie tym pisze, że „czerwiec i lipiec to zupełnie biała karta w losach Sienkiewicza”<sup>38</sup>. Istotnie, najbliższa data to 7 VIII 1877, kiedy to, jak wspomina Horain, pisarzowi udało się w San Francisco zatrzymać sprawcę ulicznego mordu<sup>39</sup>. Obecnie jednak tę „białą plamę” można wypełnić niedawno odnalezioną informacją, raz jeszcze świadczącą o staranności, z jaką Sienkiewicz selekcjonował do publikacji dotyczące go fakty: jak podaje Ellen K. Lee, doskonale zorientowana w realiach kalifornijskich lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, pisarz wyjechał w tym okresie do Los Angeles, „gdzie przez pewien czas pracował w sklepie firmy Jacoby Brothers”<sup>40</sup>, a wrócił do San Francisco dopiero wezwany przez Horain, ażeby zdążyć na amerykański debiut *Modrzejewskiej* w dniu 20 VIII, któremu poświęcił następnie entuzjastyczne sprawozdanie (S 238–251).

Mimo że wcześniej głośno wychwalał amerykańską demokrację, która pozwala „aby ludzie zajmowali się wszelką pracą bez ubliżenia sobie ani swojej godności, ani na koniec swej pozycji socjalnej”<sup>41</sup>, Sienkiewicz zdecydował najwidoczniej, że opowiadając o swojej podróży chce ukazać siebie jako człowieka, który nie bez dumy może powiedzieć:

Ale co do mnie osobiście, cóż robiłem w Warszawie? – pisałem; co robię w Kalifornii? co będę robił czy na biegunie północnym, czy południowym? – pisał. Krótko mówiąc, robię zawsze swoje, a robię może tym lepiej, że piszę rzeczy ciekawsze. [S 232–233]

I na pewno miał słusność.

<sup>34</sup> *Modrzejewska, op. cit.*, s. 373.

<sup>35</sup> *Zob. Lee, op. cit.*, s. 158.

<sup>36</sup> *Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza*. Opracował J. Krzyżanowski. W: Sienkiewicz, *Dziela*, t. 57 (1954), s. 80.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>38</sup> *Szczublewski, op. cit.*, s. 62.

<sup>39</sup> *Zob. Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza*, s. 86.

<sup>40</sup> *Lee, op. cit.*, s. 60.

<sup>41</sup> Sienkiewicz, *Szkice amerykańskie*. W: *Dziela*, t. 41, s. 186.